

## ZDZISŁAW LATOS

ur. 1933; Ludmiłówka



Miejsce i czas wydarzeń	Ludmiłówka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	rodzina ; dzieciństwo ; Ludmiłówka ; Latos (rodzina) ; II wojna światowa ; okupacja hitlerowska ; strach ; kontyngenty ; współpraca z Niemcami ; jedzenie ; pożywienie ; życie codzienne ; zwierzęta gospodarskie ; represje niemieckie ; niepewność jutra ; Niemcy ; kolaboracja ; okupacja niemiecka

### Okupacja

Okupacja to strach, strach, strach i ciągle strach. Gdy ojciec pojechał do miasta jakąś sprawę załatwiać, czy z kontyngentem, czy wywózka drzewa dla Niemców do stacji kolejowej, to ciągle wyglądaliśmy przez okno, czy wraca, bo naokragło były aresztowania różnego rodzaju. Mama mnie nauczyła takiego wiersza:

Tato nie wraca ranki i wieczory,  
we łzach go czekam i w trwodze,  
bo pełno Niemców jak kiedyś zbójców,  
pełno Niemców na drodze.

Nie wiem, czy z tego okresu jeszcze pozostało we mnie, w mojej świadomości, bo nawet jak syn, córka, czy ktoś pojedzie i długo nie wraca, to ja tylko w okno patrzę. Teraz to komórka jest, łatwo zapytać: „Gdzie jesteś?”. Jednak to w pamięci pozostało. Dlaczego czuliśmy strach? Ciągle było słyhać, że w Grabówce zabili, w Księżomierzu aresztowali, coś spalili – byliśmy niepewni jutra.. Na słowa „Niemcy jadą” wybuchała panika. Mój brat był taki żartobliwy, że trzy lata po wojnie wpadł do domu, gdy mama przędła i wrzasnął „Niemcy jadą!”. Mama zemdląta. Mimo upływu czasu to utkwilo w pamięci.

Na terenie gminy wójtem był niejaki Ratajczak, Poznaniak. Mówił po polsku, ale był na usługach Niemców. Straszny był z niego drań, coś okropnego. Jeździł po wsi i nawiedzał tych, co nie wywiązywali się z kontyngentu, a trzeba było oddawać mleko, zboże i żywiec. Na każde gospodarstwo była określona ilość tych produktów. Ludziom zostawało bardzo mało, także panował głód. Ojciec był zaradny, więc chleba

ani ziemniaków nam nie brakowało. Rano jedliśmy barszcz z kartoflami lub po prostu ziemniaki, czasem ze śmietaną. W południe jakaś zupa, przeważnie mleczna – kasza lub kluski na mleku, jakaś tam kartoflanka. Na wieczór mieliśmy chleb z ciepłym mlekiem, świeżo wydojonym. Tak było, jak jeszcze mieliśmy dwie krowy. Później trzeba było jedną oddać Niemcom, to już było gorzej z mlekiem i masłem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-02-26, Urzędów
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"